

**Ocena pracy doktorskiej Pana mgr. Łukasza Zaręby
w związku z przewodem doktorskim wszczętym w dziedzinie sztuki
plastyczne, dyscyplinie sztuki piękne na Wydziale Artystycznym
Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach**

Łukasz Zaręba jest absolwentem Liceum Plastycznego im. Tadeusza Kantora w Dąbrowie Górniczej. W 2004 roku uzyskał tytuł magistra historii w Katedrze Judaistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Ukończył także studia podyplomowe z dziennikarstwa na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ponadto ukończył studia podyplomowe na kierunku edukacja artystyczna na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, a w 2014 roku obronił dyplom z malarstwa w Pracowni prof. Zbigniewa Blukacza na Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach oraz z rysunku w Pracowni prof. Macieja Lintnera na tej samej uczelni. W 2015 podjął studia doktoranckie na katowickiej ASP.

Ocena pracy doktorskiej i autokomentarza

Wyjście z peronów dworca kolejowego w Dąbrowie Górniczej znajduje się wśród przemysłowej zabudowy dawnej kopalni, huty stali i fabryki obrabiarek. Dziś obszar ten przeznaczony jest do rewitalizacji – ma być pełen zieleni, z deptakiem ciągnącym się od dworca w stronę Pałacu Kultury Zagłębia oraz Wyższej Szkoły Biznesu. Dawny przemysłowy kompleks, który obecnie nosi nazwę „Fabryka pełna życia”, ma stać się nowym centrum miasta. To gdzieś w tych okolicach prababka Łukasza Zaręby, Pelagia Plenkiewicz, w wagonie pełnym martwych żydowskich dzieci znalazła jedno żywe i schowała je pod płaszczem.

W niewielkim mieszkaniu, znajdującym się w bloku na typowym osiedlu z czasów Gomółki, mieści się pracownia Łukasza Zaręby. Mieszkanie to należało kiedyś do jego babki – uratowanej z Holokaustu i adoptowanej przez Pelagię żydowskiej dziewczynki. Znajdują się tu dwa krzesła, stara kanapa i niewiele więcej, pomieszczenia są urządzone skromnie i pozbawione jakichkolwiek wygód. Już od wejścia uwagę zwraca panująca w tej przestrzeni osobliwa cisza i pewien smutek. Na to wrażenie wpływa wszystko po trochu: stonowane kolory ścian, półmrok wnętrza, świadomość jego historii, a także rozwieszzone na ścianach dziesiątki

obrazów i rysunków. Prace w większych formatach stoją oparte o ściany i zdają się rozpychać ciasną przestrzeń pokoju i kuchni. Ich spiętrzone kaskady potęgują dojmujące wrażenie osobliwości tego miejsca. W jakimś sensie przypomina ono pierwotną jaskinię, do której uciekał oszołomiony zewnętrznym światem łowca i na której ścianach kreślił wszystko to, co budziło w nim onieśmielenie, zadziwienie lub lęk. Wszystko to, czego nie rozumiał – a nie rozumiał z otaczającego go świata prawie nic. Podobnie jak my.

Obrazy Łukasza Zaręby są w jakiś symbiotyczny sposób związane z tym miejscem. Sprawiają wrażenie, jakby zawieszony w innej przestrzeni musiały nieuchronnie stać się czymś niepełnym, czymś wyrwanym z kontekstu. Choć ich tematem często są miejsca i wydarzenia odległe, to wydają się malowane światłem, kolorem i ciszą tego skromnego mieszkania, w którym każdy malarski dźwięk wybrzmiewa pełnią zamierzonego wyrazu.

Niełatwo jest obejrzeć wielkoformatowe płótna poskładane w niezgrabne sterty. Chowają się one, odwracają przed wzrokiem wścibskiego obserwatora – tak jak babcia Łukasza Zaręby całe życie skrywała tajemnicę o swym pochodzeniu. Obecność tej osoby, już dawno zmarłej i po której zachowało się niewiele pamiątek, jest tutaj dojmująca. Jej wnuk wydaje się pełnić za ledwie rolę kustosza tego miejsca, strażnika nie tyle pamięci o babce, co jej niewiedzy o niej samej, jej anonimowości, jej losu i fatum. W twórczości Zaręby jednostkowa historia Krystyny przeistacza się w uniwersalną opowieść o człowieku, jego niepewnej przynależności, o tym, co w nim dobre, a co złe, co zwierzęce, a co święte; o płynności granicy między sacrum a profanum. Obrazy doktoranta opowiadają o naszym uwikłaniu w kulturę, w systemy religijne i plemienność, które stają się zbyt często przyczyną krzywdy i opresji wobec Innych. To także wyraz namysłu nad tym, co jest tabu, nieświadomione i wyparte. Namysłu nad traumą prześladowanego narodu, który w pokretny psychologicznie sposób sam postawił się w roli oprawców i nadał sobie prawo do prześladowania innych, budowania murów i gett.

Wydaje się, że tylko ktoś z takim bagażem historyczno-kulturowym jak Łukasz Zaręba mógł sięgnąć po temat tak odległy nam geograficznie oraz kulturowo i oddać mu się z taką intensywnością. Po głębszym zastanowieniu zaczynam rozumieć też to, dlaczego ani ocalała z Holocaustu babka, ani jej córka, matka Łukasza, nie szukały i nie próbowały poszukiwać swej tożsamości jak ich potomek. Łukasz Zaręba należy do trzeciego pokolenia ocalałych. Podobnie jak w trzecim pokoleniu emigrantów – które często czuje się obce we własnym kraju, ma problem z asymilacją i pogodzeniem się z zastaną tożsamością – tak i we wnukach tych, którzy przeżyli Holocaust, często pojawia się wypierana wcześniej potrzeba odkrywania historii przodków i żarliwe pragnienie powrotu do korzeni. Nierzadko towarzyszy temu poczucie dojmującego kryzysu tożsamości – niebycia ani stamtąd, ani stąd.

O intensywności tych doświadczeń świadczy także droga edukacyjna Łukasza Zaręby, szczególnie studia na krakowskiej judaistyce, a także ponadprzeciętne (nawet jak na absolwenta tego kierunku) zaangażowanie w życie żydowskiej wspólnoty w Krakowie – żywe zainteresowanie żydowską kulturą i religią, własne tłumaczenie świętych tekstów z oryginału, fascynacja mistyką, kabałą, poezją i wszystkim tym, co pomogłoby mu na powrót związać się z kulturą jego przodków. W tym również celu Łukasz Zaręba odbył podróż do Izraela i tam właśnie, paradoksalnie, nastąpił dla niego moment zwrotny, konfrontacja idealistycznego mitu z rzeczywistością. Moment ten znalazł zarówno odzwierciedlenie w twórczości artysty, jak i w jego sposobie postrzegania kwestii związanych z własnym dziedzictwem, o czym Łukasz Zaręba pisze w autokomentarzu do pracy doktorskiej.

Tekst obszernego, liczącego prawie sto stron eseju noszącego tytuł *Na zgliszczach* i opatrzonego podtytułem *Tożsamość. Wojna. Media* jest bardzo osobistą, ale też napisaną z dużą literacką swadą opowieścią, w której autor próbuje ukazać nam przyczyny, jakie doprowadziły go do realizacji cyklu obrazów przedstawionych do doktoratu. Tekst jest też próbą zmierzenia się z odwiecznymi pytaniami towarzyszącymi człowiekowi: skąd przychodzę, kim jestem i dokąd zmierzam. Można pokusić się o stwierdzenie, że to w pewnym sensie tekst drogi – drogi, która rozpoczyna się u początku XX wieku w Grabach, maleńkim przyczółku wioski Złota w powiecie pińczowskim, a kończy sto dwadzieścia lat później, w pracowni artysty, w małym pustym mieszkaniu w Dąbrowie Górniczej.

Autokomentarz Łukasza Zaręby jest też rodzajem sagi, w której z kronikarską dokładnością autor odtwarza dzieje swych przodków, ze szczególnym zwróceniem uwagi na losy kobiet. Zaręba pisze też o własnych krętych drogach, które doprowadziły go do tego szczególnego miejsca, jakim wydaje się jego pracownia, i do jego obrazów, które w tej twórczości wydają się pełnić rolę szczególną – rzadko spotykaną w artystycznej praktyce współczesnej sztuki, a także niełatwą do uchwycenia bez kontekstu, który ujawnia nam esej autorstwa doktoranta.

Istota twórczości Łukasza Zaręby, którą przybliżyła nam tekst autokomentarza, wydaje się bardzo odległa od dominującej współcześnie funkcji sztuki – nawet wtedy, gdy przedstawia sceny uliczne, malowane na podstawie reporterskich kadrów z zamieszek w Izraelu i Palestynie. Na obrazach Zaręby wszystko to – jeszcze spowite kurzem i wibrujące od zgiełku, pełne emocji, od agresji po strach, naznaczone wciąż ciepłą krwią – zostaje przeniesione w sferę sacrum. Staje się czymś w rodzaju lamentu nad złem tego świata i rodzajem moralnej przestrogi. Nie wiem, jakim sposobem udaje się autorowi tego dokonać, ale z pewnością mistyczny charakter

wprowadzają między innymi biblijne cytaty i fragmenty poezji zapisane na płótnach w hebrajskim i arabskim alfabecie. Symbolika kontrastujących kolorów: błękitu i czerwieni, czerni i bieli, tak dźwięcznie i czysto brzmiąca w tych obrazach, specyficzne operowanie światłem i cieniem przywodzące na myśl mistyczne malarstwo barokowych mistrzów – wszystko to, połączone z wyczuwalną żarliwością autora, składa się na niemalże sakralną emanację płócien Zaręby.

„Sztuka jest modlitwą i już” – zamieszczony w tekście fragment cytatu z Andrieja Tarkowskiego doskonale współgra z mistyczną atmosferą obrazów Łukasza Zaręby. Recenzja pracy doktorskiej wymaga pewnej powściągliwości i nie jest miejscem rozwijania tej tezy czy dyskusji z nią, lecz ten trop interpretacyjny wydaje się niezwykle istotny w przypadku twórczości doktoranta.

Tak jak w tekście Łukasza Zaręby główną rolę odgrywały kobiety – od jego prababek do poznanej Palestynki Yaman – tak w malarstwie dominuje świat mężczyźn. Obrazy te są opowieścią o męskiej tożsamości, o kulturze testosteronu, która każe przeżyć muskuły i usprawiedliwia agresję, nakazuje walczyć, zdobywać i propaguje kult siły. Dwa duże obrazy z 2021 roku, *Bez tytułu* i *Hydra*, które w rzeczywistości są czymś w rodzaju dyptyku i powinny być zestawione naprzeciw siebie, to nic innego jak przedstawienie biblijnej walki Dawida z Goliatem. Tu jednak po dwóch stronach metaforycznej barykady stoją rzucający kamienie Palestyńczycy, zupełnie odkryci na otwartej przestrzeni, odziani jedynie w jeansy i koszulki, oraz tacy sami młodzi chłopcy izraelscy, chowający się w bunkrze, uzbrojeni w karabiny i ubrani w kuloodporne pancerze. Bliźniaczą wymowę mają także dwa inne obrazy, również bez tytułu, pochodzące z 2021 roku: jeden przedstawia chłopaka z głową owiniętą arafatką rzucającego kamień, a drugi – snajpera chowającego twarz pod rondem wojskowego kapelusza.

O walce, opresji i o zbrodni mówią również obrazy przedstawiające taśmy, które izraelskie wojsko i policja rozwiesza w miejscach wypadków oraz w strefach zamieszek i działań zbrojnych. Taśmy te, znane również u nas, stanowią symboliczną barierę zakazującą wstępu osobom postronnym do zagrodzonych stref. Na przecinających płótno pasach autor zapisał w języku jidysz cytaty z Biblii. Obraz *Bez tytułu* (wymiary 120x160 cm) z 2022 roku wypełnia pusta powietrzna przestrzeń, którą przegradza poziomą linią szarfa z wypisanym na niej cytatem z Księgi Rodzaju: „Głos krwi twego brata krzyczy do mnie z ziemi”. Dopiero po chwili dostrzegłem na nim namalowane w dolnej strefie plamy krwi. Tak samo „unurzana we krwi” wydaje się zerwana taśma na obrazie *Bez tytułu* (wymiary 90x90 cm) z 2021 roku.

Obrazy figuratywne, w których Łukasz Zaręba czerpie bezpośrednio z fotografii prasowych, wydają się czymś nowym w kontekście jego wcześniejszej twórczości. Tutaj po raz

pierwszy napotyamy swego rodzaju sceny rodzajowe, pełne naturalności, ruchu, reporterskiego realizmu przedstawienia i wrażenia bycia tu i teraz, w centrum akcji. Nie sposób też nie dostrzec emocjonalnego zaangażowania i serca po jednej ze stron konfliktu. W sposób wymowny oddaje to wrażenie obraz przedstawiający mężczyznę owiniętego w palestyńską flagę. Postać stoi naprzeciw muru, w który alfabetem arabskim wpisano zdanie: „Mur nie może być przeszkodą dla wolności”.

Ciekawym aktem twórczym jest również włączenie w cykl doktorski dwóch obrazów, które wydają się bliższe misterium kontemplacji boskiej obecności znanej z wcześniejszych obrazów autora. To wielkoformatowe płótna *Anioł zwiastowania* i *Angelizacja* – choć obydwa odnoszą się wprost do biblijnych cytatów, w swej formie pozostają ambiwalentne i niepokojące. *Anioł zwiastowania* to obraz, na którym namalowany został snop światła wydobywający z mroku powierzchnię przypominającą wyglądem i strukturą widzianą z daleka planetę. Niepokój budzi tutaj pustynna suchość oświetlonej powierzchni – tak jakby anioł zwiastował to, co nas czeka w obliczu nadciągającej katastrofy klimatycznej. Z lękiem odbiorcy dodatkowo współgra cytat z Ewangelii Łukasza przypisany do tego obrazu.

Drugi obraz, *Angelizacja*, odnosi się wprost do biblijnego mitu o powstających w ogniu aniołach, przywołując jednocześnie na myśl ogień pieców krematoryjnych, a także nuklearną eksplozję. Tak jak pełne przemocy obrazy palestyńsko-izraelskiego konfliktu były ukazaniem grzechu, tak te dwa obrazy są ukazaniem apokalipsy. Całość cyklu w sposób jednoznaczny i wymowny układa się w moralny manifest oraz przestrozę.

Na koniec niezbędnym wydaje się zwrócenie uwagi na formalne wartości tych płócien. Obrazy Łukasza Zaręby zdecydowanie zyskują na żywo i tracą w reprodukcji. Malowane są często na dużych formatach, zachwycają także wirtuozerią malarskiego kunsztu. Wyczuwa się, że tworzone są w ogromnym skupieniu, ze zwracaniem dużej uwagi na szczegóły, czystość koloru, precyzję rysunku, grę barw, dramaturgię i spójność wizji.

Konkluzja

Łukasz Zaręba jest osobą silnie zaangażowaną w odkrywanie swej duchowej tożsamości, zaś jego malarstwo stanowi swoisty dialog z Absolutem – a więc z tym, który w religiach judeochrześcijańskich jest dawcą moralnych przykazań. W zderzeniu z brutalnym i nieetycznym postępowaniem swych pobratymców twórca niejako stanął wobec konieczności wyrażenia swojego sprzeciwu wobec ich postępowania, także po to, by ocalić duchową więź i dialog z kulturą swoich przodków. Artysta w pewien symboliczny sposób staje po stronie ofiar

i wzywa do opamiętania, nawet jeśli jest to głos wołającego na puszczy, któremu towarzyszy świadomość, że malarstwo nie zmienia rzeczywistości na lepsze. Wie on jednak, że ten niezauważalny twórczy gest ma znaczenie i ma znaczenie podjęta przez niego próba.

Pracę doktorską Łukasza Zaręby, zatytułowaną *Na zgliszczach. Tożsamość. Wojna. Media*, z pełnym przekonaniem oceniam pozytywnie. Stwierdzam, że spełnia ona wymagania określone w art.13, ust.1 *Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki* (Dz. U. z 2003 r., nr 65, poz. 595 z późn. zm.). Zarówno praca doktorska jak i osiągnięcia doktoranta zasługują na wysoką ocenę oraz wnoszą istotny wkład w rozwój dyscypliny artystycznej sztuki plastycznej i konserwacja dzieł sztuki. W związku z powyższym wnioskuję do Rady Dyscypliny Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach o nadanie mgr Łukaszowi Zarębie stopnia doktora sztuki.

dr hab. Rafał Borcz, prof. ASP w Krakowie.

